

Skrzydłata Carmen

Carmen, reż. Andrzej Chyra, Teatr Wielki Opera Narodowa

 Krzysztof Teodorowicz

aAaAaA



fot. Krzysztof Bieliński

„Trudno jest ujarzmić *Carmen*” – przyznaje Andrzej Chyra, który podjął się niełatwego zadania wyreżyserowania słynnej opery Bizeta w Operze Narodowej.

Postać uwodzicielskiej Cyganki trafiła ze sceny operowej do popkultury, toteż spojrzenie na nią odmienne od utrwalonych klisz wymaga odwagi i wyobraźni. Trzeba więc wyrazić uznanie dla reżysera, skądinąd mało doświadczonego w pracy w operze, że się tego zadania podjął.

W miarę słuchania i oglądania spektaklu moje nadzieje malały, a kredyt zaufania dla reżysera szybko topniał. Najpierw – ogromne widmo postaci z byczymi rogami zdawało się trafnie zapowiadać akcję. Czy jednak musi się ono pojawiać na początku każdego aktu? Czy napięcie dramatyczne, rosnące naturalnie w miarę biegu wydarzeń, wymaga dodatkowej zapowiedzi – znaku: uważajcie, coś złego się czai? Scenografia – nie mówiąca właściwie niczego – rusztowanie okrągłym kształtem nawiązujące do areny, obracane przez wszystkie cztery akty, musiało być także i miejskim placem, i górską kryjówką. Za to zmieniał się coś w centrum tego kręgu. W I akcie był tam zawieszony duży dzwon – tylko co on tu robi, co to ma wspólnego z akcją? W libretcie, owszem, jest, ale zaledwie wspomniany jako sygnał na koniec pracy... Tutaj jest długo ogrywany, chłopcy się wokół niego bawią, potem go zdejmują (ach, jaki leciutki...), wożą na wózku, wreszcie żołnierze wieszają go z powrotem... Przyznaję, że – owszem – chór chłopięcy w naturalny sposób ożywił akcję, że wyeksponowana postać chłopca jakoś bliskiego Don Josému to też ciekawy motyw, tyle że niewnoszący niczego istotnego do głównego wątku opery.

Udziwnionych rozwiązań było wiele, niemal od początku – dlaczego na przykład Carmen od pierwszego wejścia wyróżnia się na tle koleżanek-robotnic białą-złotym płaszczem *haute couture*, a do tego jeszcze ma... skrzydła, którymi później na dokładkę rzuca w Don Josého? I tu, jak w przypadku rogatego widma, realizm miesza się z jakąś uproszczoną symboliką stawiającą kropkę nad i tam, gdzie to zupełnie zbyteczne. Zaskakujący był widok przemysłowców, którzy przypominali raczej spokojne spotkanie wieśniaków całymi rodzinami na jarmarku. Zdumiewające było rozwiązanie ostatniego aktu z wejściem torreadora i jego świty. Świta nie weszła, pojawiła się za to procesja niosąca gigantyczny krucyfiks. Taki obrazek jako posmak klimatu lokalnego dałoby się oczywiście uzasadnić, ale jeśli staje się on centrum akcji, jeśli krucyfiks niosą żołnierze i stawiają go przed areną jedynie po to, by Escamillo mógł się przy nim pomodlić przed walką – to już prawdziwy surrealizm, to tylko rozdmuchiwanie detalu, możliwego co prawda, ale zupełnie nieistotnego dla akcji. Podobnie przesadnie ogrywany wózek dziecięcy i Mercedes z Frasquitą, tutaj przedstawione jako lesbijki, rozczulające się nad jego pasażerem (pasażerką?). Ogólnie – reżyser wyeksponował dużo spraw prawie lub zupełnie nieistotnych, nie proponując właściwie żadnej własnej wizji głównego wątku opery. Wyjątek – ostatnia scena, która zrobiła duże wrażenie. Dobrym pomysłem okazała się tu... rezygnacja z szukania pomysłu. Nie ma tu już nic prócz obojga bohaterów na proscenium. Dramatyczny dialog z tragicznym zakończeniem. Pełen ekspresji śpiew i projekcja zbliżeń twarzy obydwójka na wielkim ekranie.

Swoją niewątpliwą sukces spektakl zawdzięcza głównie stronie muzycznej, przede wszystkim obsadzie obu głównych ról. Jako Carmen wystąpiła uznana interpretatorka tej roli, izraelska śpiewaczka, Rinat Shaham, dysponująca nie tylko świetnie brzmiącym mezzosopranem o bardzo plastycznej ekspresji, ale i umiejąca się nim posługiwać jako środkiem tworzenia postaci. To bardzo cenne, a niestety nieczęste wśród śpiewaków operowych. Z jej kreacji, wielokrotnie powtarzanej, wiało niestety nieco rutyną. Na wielkie pochwały zasłużył amerykański tenor Leonardo Capalbo jako Don José, obdarzony głosem o ciekawej barwie i umiejący przekazać charakteryzującą jego bohatera ogromną skalę emocji. Dzięki temu okazał się niezwykle przekonujący, bardziej jeszcze niż jego partnerka, i to on głównie tworzył dramaturgię spektaklu. Mniej ciekawy był występ Mariusza Godlewskiego, który w roli Escamilla zaprezentował się, mimo dobrze zaśpiewanej partii, mało wyraziście. Bardzo dobre wrażenie wywarła natomiast w roli Micaëli Ewa Tracz, imponująca pięknym prowadzeniem frazy, śpiewająca przejmującą ekspresją. Dodajmy do tego dobrą pod względem wokalnym obsadę licznych mniejszych ról, a będziemy mieli powód do pełnej satysfakcji. Nie byłoby jej oczywiście, gdyby nie orkiestra i chór. Dyrygentka Keri-Lynn Wilson prowadziła spektakl z nerwem, panując nad dramaturgią i zachowując dobre proporcje między śpiewem, nigdy niezagłuszanym, a eksponowaniem wspaniale przez Bizeta zinstrumentowanej partii orkiestrowej. Można jej natomiast zarzucić zbyt małą elastyczność w kwestii temp. W tej operze wyjątkowo odpowiedzialne zadanie ma chór, a w znacznych fragmentach jego męska część – żołnierze, przemysłowcy. Za jego świetne przygotowanie wielkie brawa należą się jego szefowi, Mirosławowi Janowskiemu. Tak więc jeśli ktoś chciałby zobaczyć ciekawą propozycję sceniczną *Carmen*, pozostanie pewnie rozczarowany, jeśli natomiast zadowolony się wykonaniem muzycznym na bardzo dobrym poziomie – będzie miał powody do satysfakcji.

12-09-2018

Teatr Wielki Opera Narodowa
Georges Bizet
Carmen
libretto: Henri Meilhac, Ludovic Halevy
kierownictwo muzyczne: Keri-Lynn Wilson
reżyseria: Andrzej Chyra
scenografia: Barbara Hanicka
kostiumy: Magdalena Maciejewska
choreografia: Jacek Przybyłowicz
przygotowanie chóru: Mirosław Janowski
przygotowanie chóru chłopięcego: Danuta Chmurska
reżyseria światel: Bartosz Nalazek
projekcje video: Michał Jankowski
dramaturg: Małgorzata Sikorska-Miszczuk
obsada: Carmen - Rinat Shaham / Monika Ledion-Porczyńska, Ewa Tracz / Katarzyna Tylnik, Leonardo Capalbo / Dario di Vietri, Mariusz Godlewski / Michał Partyka, Anna Bernacka / Joanna Motulewicz, Joanna Kędzior / Maria Domżał, Damian Wilma / Paweł Trojak, Tomasz Madej / Piotr Maciejowski, Kamil Zdebel, Krzysztof Bączyk / Dariusz Perczak, Maciej Mikołajczyk / Jacek Beler
Chór i Orkiestra Teatru Wielkiego Opery Narodowej
Chór Chłopięcy „Artos” im. Władysława Skoraczewskiego
premiera: 7.06.2018

GEORGES BIZET

ANDRZEJ CHYRA

KERI-LYNN WILSON

WARSZAWA

TEATR WIELKI - OPERA NARODOWA

Carmen, reż. Andrzej Chyra, Teatr Wielki Opera Narodowa



Fot: Krzysztof Bieliński



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY

- Teatr Wielki - Opera Narodowa
- Piotr Cieplak
O grabieniu liści
- Olga Katafiasz
Portret, popiersie. Pustka?
- Łukasz Drewniak
K/251: Przyjemnie się nudzić w miłym towarzystwie
- Juliusz Tyszka
Prinuditelno i niepriczniom
- Juliusz Tyszka
Owszem, dłużyzny były, ale...
- Łukasz Drewniak
K/99: Tehom

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

